Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 27 — Kraków, środa 4 lutego 1931 — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Żywy trup

Tajemnicza historja z Pórzyckim

W innem miejscu donosimy o **odroczeniu procesu** w sprawie „zamachu" Jagodzińskiego; tu zaś podajemy niesamowite szczegóły z jakoby nieudałego zamachu na Pórzyckiego, który, jak wiadomo, w charakterze konfidenta odgrywa rolę głównego świadka oskarżenia.

Otóż ów Pórzycki miał być podstępnie porwany przez dwóch fałszywych wywiadowców, którzy go usadowili w aucie, wywieźli go pod Rembertów do lasu i tam wyrzucili, sądząc że jest trupem, do rowu. To wyrzucenie bowiem poprzedzone zostało odebraniem Pórzyckiemu rewolweru, oddaniem z **tego rewolweru** strzału, wymierzonego w głowę, a raczej dokonanego po przyłożeniu broni, wprost do skroni. Pórzycki miał przytem **podbić rękę strzelającego** i w ten sposób uniknąć śmierci! Porwanie miało nastąpić zrana około godz. 9'30, kiedy Pórzycki wychodził z lokalu jakiegoś, jak podkreśla „Robotnik", **nieznanego „Związku metalowców" przy ul. Długiej 19.** Jak twierdzi bowiem nasz bratni organ warszawski, przy ul. Długiej 19 w Warszawie **żadnego związku metalowców niema.**

Otóż, ażeby uwierzyć w wiarygodność opowiadania Pórzyckiego, trzeba przyjąć: 1) że był on **niesłychanie łatwowierny,** uwierzywszy na słowo tajemniczym osobnikom, że są wywiadowcami i bez oporu wsiadłszy do auta, którem go wywieźli... Owi pseudowywiadowcy mieli mu zapowiedzieć, że został zatrzymany, (nie zaaresztowany!), aż do czasu przeprowadzenia rewizji w jego mieszkaniu. Pórzycki choć w drodze mógł zorjentować się, że go wywożą za miasto, że padł ofiarą mistyfikacji, **nie próbował bynajmniej zaalarmować nawet posterunków policyjnych,** obok których auto przejeżdżało. 2) Z drugiej strony uderzałaby niesłychana **łatwowierność sprawców zamachu.** Oddać oni mieli w aucie strzał w skroń porwanego przez siebie osobnika, którego zgładzić chcieli. Okazało się, iż rana, którą odniósł Pórzycki, była **tak dalece powierzchowna, że jedynie naruszyła skórę.** Otóż ci sprawcy wzięli jakoby za prawdziwy — udany zgon Pórzyckiego i wyrzucili go do rowu.

Coprawda i sam Pórzycki, choć żadnego poważniejszego uszkodzenia nie odniósł, tak dalece jakoby uwierzył, że jest ciężko ranny, iż leżał w tym rowie bez ruchu do godz. 4'30 popołudniu... Miało się to poczęści dziać i z obawy, żeby niedoszli zabójcy nie powrócili, ażeby się przekonać, czy ich „ofiara" istotnie zginęła.

Tu już mielibyśmy, przeciwnie, próbę... niezwykle wytrwałej ostrożności (!) postrzelonego: **udawać przez 6 do 7 godzin trupa** w przypuszczeniu, że sprawcy zamachu przez tyle czasu znajdować się mogą w pobliżu, aby się ewentualnie jeszcze raz upewnić o jego śmierci.

Tak podobno przedstawił swoją przygodę Pórzycki szoferowi wojskowemu, który go w rezultacie przewiózł do Kasy Chorych w Rembertowie, a następnie potwierdził to zeznanie przed naczelnikiem urzędu śledczego Sitkowskim.

Tymczasem śledztwo, które objął sędzia śledczy Zand, natrafiło na rewelacyjne informacje. Jednym z takich momentów była informacja p. Małachowskiego, urzędnika Kasy Chorych w Rembertowie, który doniósł, iż w sobotę, to jest tego dnia, gdy Pórzycki został postrzelony i leżał w rowie, nie mając żadnej pomocy, bez przerwy do godz. 4 min. 30 po poł., **widziano go między godz. 11 a 12 w południe w Rembertowie w kawiarni Jambora, gdzie pił podobno z jakimiś gośćmi.** Małachowski dowiedział się o tem od Andrzeja Graczyka, którego córka, Marja jest żoną syna Jambora. Marja Jamborowa zna Pórzyckiego. Widziała go. Powiedziała o tem ojcu swemu. Ten, dowiedziawszy się o rozgłosie, jaki przybrała sprawa postrzelenia Pórzyckiego, zakomunikował to Małachowskiemu. Sędzia Zand przesłuchał Małachowskiego, poczem poczynił szereg zarządzeń śledczych dla skontrolowania tej informacji i zbadania tych osób, które krytycznego dnia widziały Pórzyckiego w Rembertowie.

Otóż obecnie zaszła znów nowa zmiana: Jamborowa po kategorycznem twierdzeniu, iż jeden z trzech gości, których widziała w kawiarni teściów, był Pórzyckim, obecnie oświadcza, że uległa prawdopodobnie złudzeniu. Charakterystycznem jest, że nawet sanacyjny „ICK" dość sceptycznie przyjmuje to cofanie się Jamborowej, pisząc:

„Dziwne jest jednak, że Jamborowa, która przez dłuższy czas pracowała w oddziale Kasy Chorych w Rembertowie, w tym czasie, kiedy pracował tam również Pórzycki, mogła się pomylić co do jego osoby. Może tu powstać podejrzenie, że Jamborowa zarówno jak jej mąż i ojciec, za wszelką cenę chcą wycofać się z tej sprawy."

Jeżeli prawdą jest, iż w grupie trzech mężczyzn, którzy w czasie pomiędzy godz. 11 a 12 znajdowali się w kawiarni Jambora uczestniczyć miał, według zeznań, które zebrała policja, jakiś funkcjonarjusz warszawskiego urzędu wojewódzkiego nie powinnoby być trudnem ustalenie czy „żywy-trup", Pórzycki należał do owego towarzystwa.

Biegły sądowy dr. Manczurski, którego wezwano do dokonania oględzin rany Pórzyckiego, **stwierdził, że rana ta jest lekka i niema na skórze obok niej śladów opalenizny od prochu,** które musiałyby powstać, gdyby rzeczywiście strzelono do Pórzyckiego zbliska. Pórzyckiego badał również **dr. Suchoń,** który stwierdził **jedynie lekkie zadraśnięcie naskórka.**

Z tego krótkiego zestawienia faktów widać, że opis rzekomego zamachu na Pórzyckiego posiada cechy, przypominające raczej film sensacyjny, niż rzeczywistość, a szczególnie filmowem jest, że „czarny charakter" nie mogąc zginąć w początku akcji zostaje ocalony w trybie niezwykłym. Strzelają mu „a bout portant" w skroń — nic! Lekarz, który go pierwszy badał, konstatuje nawet, że niema śladów okopcenia prochem; ranny w biały dzień leży godzinami w rowie na drodze do Warszawy, gdzie panuje ruch kołowy i pieszy — i nikt go nie dostrzega!... Na tej podstawie pojawiła się hipoteza, którą powtarza „ICK", że może Pórzycki w chwili depresji usiłował sam sobie odebrać życie, a po nieudałym zamachu samobójczym — zrezygnowawszy z poprawin wymyślił całą tę historję...

Skonstruowano jeszcze i trzecią hipotezę, że cała ta przygoda Pórzyckiego jest od **A do Z** sfingowana, ażeby poprzeć wagę zeznań własnych.

W każdym razie, wobec notowania numerów samochodów, przejeżdżających rogatki w Warszawie, wobec wskazówek, odnoszących się do owych trzech mężczyzn, którzy mieli w kawiarni wspólnie siedzieć, da się zapewne ustalić, ile z nakręconego quasi-filmu odkręcić potrzeba i — co pozostanie.

Czas odnowić przedpłatę na luty

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 31-go stycznia 1931. Sygn. IV Pr. 22/31. Sąd okręgowy, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 31-go stycznia 1931 roku, po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego, wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 27 stycznia 1931 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 22 z daty 28 stycznia 1931, albowiem Treść artykułu zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem **„PRZECIW BRZEŚCIOWI"** od słowa „sprawców" do słów „ogólno-ludzka" zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 u. k. i artykułu V ustawy z 17 grudnia 1862 Dzup. Nr. 8. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłosony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący Wydziału: Palmrich m. p. Protokolant: Florek m. p.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 31-go stycznia 1931. Sygn. IV Pr. 25/31. Sąd okręgowy, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 31-go stycznia 1931 roku, po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego, wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie dnia 28 stycznia, a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 28 stycznia 1931 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 23 z dnia 29 stycznia 1931, albowiem: 1) Treść artykułu zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem **„LEGJONIŚCI DO POSŁA LIEBERMANA"** od słowa „dręczyli" do słów „żołnierskiego pozbawi", od słów „Ta hańba" do słów „znęcanie się", od słów „I splamiło" do słów „w Europie" zawiera znamiona występku z §§ 488, 493 uk. i art. V, ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzu; 2) Treść artykułu, zamieszczonego na stronie 8 pod tytułem **„DALSZY WZROST BEZROBOCIA W PRZEMYŚLE"** od słów „Tak bywa" do słowa „rozpaczy" zawiera znamiona występku z § 300 uk. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący Wydziału: Palmrich mp. Protokolant: Florek mp.

Niesłychana konfiskata

Konfiskata numeru „Naprzodu" z ubiegłej niedzieli rzuca jaskrawe światło zarówno na praktyki konfiskacyjne w Krakowie, jak i na osobę referenta prasowego w krakowskiem starostwie grodzkiem, który te konfiskaty zarządza.

Skonfiskowano na stronie 1 w trzech miejscach przedruk z „Nowego Głosu Przemyskiego".

Skonfiskowano pół zdania z „Hocków-klocków" („Maj w Genewie"). Jeżeliby ta konfiskata została zatwierdzona, roześlemy odnośne orzeczenie wraz ze skonfiskowanemi słowy listownie do wszystkich posłów i senatorów, do wszystkich redakcyi polskich i do najważniejszych dzienników francuskich i angielskich.

Skonfiskowano **jedno zdanie** z korespondencji wiedeńskiej o germano-faszystach, wrogach Polski!

Skonfiskowano cały artykuł „Z minionych dni", dosłownie przedrukowany z „Robotnika", gdzie nie był skonfiskowany, a zawierający **protokół posiedzenia Dumy rosyjskiej z r. 1912.** W roku 1931 konfiskuje się w niepodległej Polsce debatę carskiej Dumy z r. 1912! To mówi samo za siebie.

—ooo—

Sądy są niezawisłe podlegają tylko ustawom

„Dziennik Bydgoski" z dnia 1 bm. ogłasza postanowienie sądu grodzkiego w Bydgoszczy w sprawie uchylenia konfiskaty artykułu pt. „Prezes Sądu Najwyższego o Brześciu". Artykuł ten miał „zawierać znamiona przestępstwa z § 130 k. k., z tem nadmienieniem, że jest przedrukiem zajętego czasopisma „ABC" Nr. 19 z dnia 19".

Uzasadnienie tego postanowienia zawiera ustępy, które warto przytoczyć w całości:

Inkryminowany artykuł p. t. „Prezes Sądu Najwyższego o Brześciu" opisuje przebieg zgromadzenia nadzwyczajnego „Koła Prawników Polskich" w Warszawie, w szczególności zaś podaje streszczenie wygłoszonego na tem zgromadzeniu przez Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, będącego najwyższym przedstawicielem Sądownictwa w Polsce, przemówienia, poświęconego t. zw. „sprawie brzeskiej". **W myśl artykułu 104 Konstytucji Polskiej każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa,** — przyczem należy stwierdzić, iż **treść przemówienia Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, a tem samem również i treść inkryminowanego artykułu nie narusza żadnych przepisów prawa,** zwłaszcza zaś nie zawiera istotnych znamion występku z § 130 k. k., powołanego przez starostę grodzkiego i prokuratora na uzasadnienie ich wniosków o zarządzenie konfiskaty. Jest rzeczą oczywistą i nie ulegającą żadnej wątpliwości, **że ani Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, ani autor inkryminowanego artykułu nie popełnili przestępstwa z § 130 k. k., a zatem, skoro nie zaistniało przestępstwo popełnione treścią druku, niema również podstawy prawnej do zarządzenia konfiskaty.** — Okoliczność zaś — nie wykazana zresztą — iż inkryminowany artykuł jest przedrukiem zajętego czasopisma „ABC" Nr. 19 z dnia 19 l. 1931 r., **jest dla sprawy niniejszej nieistotna i bez znaczenia, i nie może mieć wpływu na samodzielną i nieskrępowaną jakiemikolwiek zarządzeniami innych władz, a zarazem objektywną i bezstronną ocenę przez sąd zasadności wniosku o zarządzenie konfiskaty, oraz na ewentualną decyzję w tym względzie wydać się mającą. Sądy bowiem w wydawaniu swoich orzeczeń są niezawisłe i podlegają tylko ustawom.**

Sąd bydgoski stwierdził zatem:

iż mówić i pisać tak o Brześciu, jak mówił Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego nie jest naruszeniem przepisów prawa;

iż fakt, że artykuł, był przedrukiem ze skonfiskowanego nakładu „ABC" jest dla sprawy nieistotny.

„Sądy bowiem są niezawisłe i podlegają tylko ustawom".

Uwagi prawnika na marginesie przemówień ministrów

I.
ZASADA LEGALNOŚCI

Nasz kodeks postępowania karnego przyjmuje zgodnie z ustawodawstwem całego świata cywilizowanego **„zasadę legalności"**, która zobowiązuje prokuratora do wnoszenia i popierania oskarżenia w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu (art. 53 k. p. k.).

Art. 242 k. p. k. głosi dosłownie: „skoro oskarżyciel publiczny otrzyma zawiadomienie lub w inny sposób **dowie się** o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, przeprowadza dochodzenia".

Komentarz dra Peipera do kodeksu procedury interpretuje słowa „dowie się" w ten sposób, że wystarczy artykuł dziennikarski, wieść publiczna, podsłuchana przypadkiem rozmowa, podejrzane ślady, anonim itd., aby oskarżyciela publicznego **zobowiązać** do wdrożenia dochodzeń. (Komentarz Peipera ad art. 242. k. p. k.).

Wdrożenie dochodzeń nie jest więc zawisłe od skargi poszkodowanego. Nawet jeżeli poszkodowany ze zbrodniarzem się pogodzi i ukarania nie żąda, prokurator **musi** z urzędu wnieść i popierać oskarżenie.

Pp. ministrowie **Składkowski** i **Michałowski** wygłosili z trybuny Sejmu „zapatrywanie", że niema podstawy do wdrożenia dochodzeń w sprawie Brześcia, gdyż poszkodowani nie wnieśli skargi.

P. minister **Zaleski** oświadczył wobec Ligi Narodów „gotowość" rządu polskiego do wdrożenia postępowania karnego przeciw winnym wykroczeń podczas wyborów na Śląsku.

Trzeba więc wpływu czynnika **zagranicznego**, aby wykonano ustawę, wydaną już za rządów pomajowych przez prezyd. Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 19 marca 1928 r.

P. minister **Składkowski** twierdzi z dumą, „że nie zna ustaw", na których przestrzeganie składał przysięgę. P. minister... sprawiedliwości Michałowski nie może się powołać na okoliczność łagodzącą „zaniedbanego wychowania prawniczego" i obraża ustawę, którą jako prokurator z pewnością zna.

Nauczyciele prawa karnego, którzyby każdego studenta spalili przy egzaminie, gdyby wyraził takie „zapatrywania prawne", milczą wobec mów ministerjalnych.

Zachodzi obawa, że zagranica, z którą przecież chcemy prowadzić handel i od której chcemy pożyczać pieniądze, wyrobi sobie przekonanie, że ustawy polskie bywają stosowane dopiero na skutek wpływów zewnętrznych.

II.
„NULLA POENA SINE LEGE"

Według ustawodawstwa wszystkich krajów cywilizowanych można orzekać i wykonywać tylko takie kary, jakie są w ustawach przewidziane.

Także nasze ustawodawstwo przyjmuje tę zasadę, przyjętą zresztą już nawet w ustawodawstwach państw zaborczych od przeszło stu lat. P. minister **Składkowski** zasady tej nie uznaje.

Uważa on „kary" stosowane w Małopolsce Wschodniej przy „pacyfikacji" nie tylko za uzasadnione, lecz nawet humanitarniejsze niż kary ustawowe. Cały system tych swoistych kar (chłostę, odpowiedzialność zbiorową itd.) nazywa p. **Składkowski** „szkołą policyjną".

Ani polskie ustawodawstwo, ani też ustawodawstwo jakiegokolwiek innego państwa cywilizowanego nie zna w XX. stuleciu tej „szkoły policyjnej".

Natomiast zna zarówno nasze ustawodawstwo, jakoteż ustawodawstwo zagraniczne instytucję sądów doraźnych (p. minister pomieszał je ze stanem wyjątkowym), która według wspólnego zdania wszystkich teoretyków procesu karnego działa odstraszająco już przez samo ogłoszenie. Przy sądach doraźnych wykonuje się wydany na podstawie rozprawy przez sądy **wyrok**, „system karny" ministra **Składkowskiego** dotyka winnych i niewinnych, bez żadnego sądu i poniża godność ludzką bardziej i dotkliwiej, niż wyrok śmierci wydany przez sąd doraźny.

P. prezydent m. Krakowa senator Rolle podziela niestety wschodnie pojęcia prawne p. Składkowskiego, nie licujące z kulturą miasta, na którego czele p. Rolle stoi.

Czy także w tej sprawie nasi nauczyciele prawa karnego nie zabiorą głosu?

III.
„DOMOWE SĄDOWNICTWO" MINISTRÓW Z „DOMOWEM WYKSZTAŁCENIEM"

Gwarancją sprawiedliwości są sądy, wykonujące jawnie swoje orzecznictwo. Tak twierdzi Europa Zachodnia.

P. minister **Składkowski** „uspokaja" Sejm, że winnych ukarał „we własnym zakresie", nie podając, kogo i za co.

P. premjer **Sławek** twierdzi, że sprawę brzeską zbadał i żadnych nadużyć nie wykrył.

Badanie to mogło się chyba odbyć w domu pp. ministrów lub w kawiarni Europejskiej.

Czy to „domowe sądownictwo" ma być namiastką jawnych sądów, przewidzianych w Konstytucji, na którą ministrowie przysięgali?

IV.
ODPOWIEDZIALNOŚĆ MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI WOBEC SEJMU

P. adwokat **Paschalski**, jako referent komisji prawniczej zawnioskował odrzucenie wniosku Klubu Narodowego z powołaniem się na artykuł 77 Konstytucji, według którego sędziowie są niezawiśli od władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej.

Czyż jednak p. referent zapomniał, że według art. 232 austr. sąd. minister sprawiedliwości jest naczelnym prokuratorem, któremu wszyscy prokuratorzy podlegają? Za działanie podległych organów, a więc **prokuratorów**, jest minister sprawiedliwości po myśli art. 54 Konstytucji wobec Sejmu odpowiedzialny.

P. minister **Michałowski** podzielał to zapatrywanie referenta Paschalskiego. Wyszedł on bowiem ze „szkoły prawnej" byłego ministra Cara...

V.
„HORROR IURIS ET IUDICII"

Wstręt przed prawem i sądami musimy stwierdzić w całej sanacji. Najniebezpieczniejsza choroba dla państwa.

O elementarny zmysł krytyczny

Referent polityczny „Kurjera Warszawskiego" p. B. K. pisze:

„W przyszłym tygodniu p. *Zaleski* ma mówić *w komisji senackiej na temat ostatniej sesji Rady Ligi Narodów*. Nie wątpimy, że będzie to sposobność do gruntownej dyskusji o polityce zagranicznej Polski. Jeśliby bowiem nawet ostatnia lekcja genewska nie skłoniła nas tutaj *do najgłębszego namysłu i do trzeźwych wniosków, to trzebaby już chyba zakwestjonować istnienie wśród nas elementarnego zmysłu krytycznego.*

W dalszym ciągu swojego artykułu p. B. K. powołuje się na korespondencję z Genewy p. *K. Smogorzewskiego*, wydrukowaną w „Rzeczypospolitej", gdzie p. S. między innemi pisał:

Mieliśmy w Genewie do połknięcia „pasztet" nielada, a musieliśmy go spożyć w przykrej atmosferze Brześcia, o którym każdy cudzoziemiec, interesujący się polityką, jest dziś dokładnie poinformowany... Wielkie straty moralne przynoszą nam opinje obcych, dotyczące zachwiania się poczucia prawa i poniewierania godności ludzkiej w Polsce...

Nasza administracja i nasza dyplomacja nie mają ani chwili do stracenia: trzeba odpowiedniemi zarządzeniami i posunięciami zredukować szykujący się „pasztet" majowy do minimum.

P. Smogorzewski nie jest bynajmniej nieprzychylnym sanacji „alarmistą". Mając wyrobione stosunki zagranicą, jest informatorem o sprawach polskich paru pism zagranicznych — i sanacja nie ma powodu nań się żalić. Ale, jako człowiek bardziej „zzachodniały", z lękiem patrzy na skutki niektórych wyczynów, których widownią jest Polska.

Odroczenie rozprawy o „zamach" bombowy

W związku z aferą Pórzyckiego

Warszawa, 1 lutego.

W niedzielę miały nastąpić przemówienia stron, toteż publiczność oblegała wejścia na sali sądowej i policja musiała przeciwstawiać się fali napierającej na zamknięte drzwi. W kuluarach mówi się o niespodziewanem wydarzeniu dnia sobotniego.

Tymczasem wybiła godzina dwunasta, a oskarżonych nie wprowadzono jeszcze na salę. Więzienny okratowany samochód, stojący na dziedzińcu sądowym, wskazuje jednak, że Jagodziński i towarzysze zostali już przywiezieni do pałacu Paca. Poza fotelami sędziów i w bocznych galeryjkach woźni wstawiają szereg foteli, które zajmują: prezes sądu okręgowego p. Kamieński, prokurator Kurkowski, oraz wielu sędziów i wiceprokuratorów.

STENOGRAFOWIE PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

Przed stołem sędziów woźni ustawiają oddzielny stół, który zajmują stenografowie prezydjum Rady ministrów. Przy ławie obrony osobny stolik zajmuje stenografistka obrony. Ożywione rozmowy przerywa dźwięk dzwonka. Wchodzą sędziowie. Prokurator zajmuje swój fotel.

NOWA OKOLICZNOŚĆ

Przewodniczący: Wznawiam posiedzenie sądu.

Prokurator: Z uwagi na to, że zaszła okoliczność nowa, stawiam wniosek o wznowienie przewodu sądowego. Mianowicie, usiłowano pozbawić życia występującego w tym procesie świadka Witolda Pórzyckiego z pobudek i powodów, związanych ściśle z materjałem tego procesu.

Adw. Śmiarowski: Zgadzamy się na wznowienie przewodu.

Przewodniczący: Wznawiam przewód.

AKT ZEMSTY

Prokurator: W związku z usiłowaniem zabójstwa Pórzyckiego, traktując je na podstawie dotychczasowych danych, jako akt zemsty, proszę o dołączenie w tej sprawie akt rozpoczętego śledztwa przez sędziego śledczego Sanda. Akta te są narazie bardzo szczupłe, śledztwo bowiem toczy się tylko jeden dzień.

Prokurator publiczny składa na stole sędziowskim akta oraz umieszczoną w kopercie kulę, wyjętą z głowy Pórzyckiego.

Przewodniczący sędzia Neuman bierze akta, — przegląda je, poczem referuje, że zawierają one wyjaśnienia Pórzyckiego oraz oświadczenie lekarza, który udzielił pomocy postrzelonemu.

OBRONA CHCE SIĘ ZAPOZNAĆ Z AKTAMI

Adw. Śmiarowski: Prosimy o przerwę dla zapoznania się z aktami.

Przewodniczący zarządza 15-minutową przerwę. Wszyscy obrońcy skupiają się nad aktami, studjując je uważnie. Nastrój napięcia zainteresowania na sali sądowej wzrasta. Wreszcie nowy dzwonek poprzedza wejście sądu.

SMUTNY, PRZYKRY, GODNY POŻAŁOWANIA WYPADEK

Adw. Berenson imieniem ławy obrończej składa oświadczenie: Akta te nie mają bezpośredniego związku ze sprawą. Wypadek jest smutny, przykry, godny pożałowania, ale nie wiąże się z całokształtem sprawy. Gdyby jednak sąd był innego zdania, gdyby sąd uważał, że jest inaczej, tedy obrona musi oświadczyć, że otrzymała wiadomość iż Pórzycki, który podaje, jakoby padł ofiarą zamachu o godzinie 9 rano między godziną 11 a 12 w południe, znajdował się w pewnem towarzystwie w restauracji w Rembertowie. W restauracji tej spożywał śniadanie i podobno pił wódkę. Mówi o tem wszystkiem pewien świadek, który otrzymał tę wiadomość od żony właściciela tej restauracji w Rembertowie, ta zaś zakomunikowała ją swemu ojcu. Świadkowie ci są: Mikołaj Małachowski, Andrzej Graczyk, restaurator Jambor i żona jego. Gdyby ten uboczny wypadek mógł mieć wpływ na losy ludzi siedzących na ławie oskarżonych, będziemy prosić o powołanie tych świadków i zbadanie tego całego obrazu, — który ma aż nadto wiele znaków zapytania.

PROKURATOR TAKŻE WSKAZUJE ŚWIADKÓW

Wobec wniosku obrony prokurator także domaga się zbadania świadków, a mianowicie samego Pórzyckiego, oczywiście nie w sądzie, lecz tam, gdzie się ranny znajduje, doktora i jednego funkcjonarjusza policji.

Następuje cicha narada sędziów. Przewodniczący ogłasza postanowienie, którego mocą

PROCES ZOSTAJE PRZERWANY NA 14 DNI,

a więc w dniu 14 lutego sprawa będzie kontynuowana. — Na termin ten powołani będą wszyscy świadkowie, powołani zarówno przez obronę, jak i oskarżenie.

Posiedzenie sądowe zamknięte.

Na sali sądowej żywo omawia się nowy stan rzeczy. Oskarżeni, którzy spodziewali się rozstrzygnięcia swego losu, opuszczają ławę, otoczeni silną eskortą policyjną.

Konjunktura, pożyczki, budżet

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 2 lutego.

Urzędowi i nieurzędowi ekonomiści, finansiści, znawcy i laicy — wszystko dziś zajmuje się konjunkturą. Jedni kiwają nad nią głowami jak nad chorym, co do którego wszelka nadzieja jest już stracona, drudzy jeszcze badają puls i mierzą temperaturę — może przecież nastąpi przesilenie i chory zacznie powoli powracać do zdrowia.

Nie trzeba dodawać, że pierwszych tj. pesymistycznych należy szukać poza obozem rządowym, drugich zaś w jego obozie czy w jego otoczeniu. Komu wierzyć? Jak zwykle, większą wiarę wyrabia sobie ten, kto najwięcej obiecuje, a pod tym względem obóz rządowy wcale nie jest skąpy, obietnice nie kosztują.

W rzeczywistości sytuacja przedstawia się bardzo mizernie. Jeszcze nie są znane wyniki finansowe za styczeń, ale nie wyobrażają sobie, żeby mogły być lepsze niż w grudniu tj. nie być deficytowe. A choć zaczyna się od małych deficytów 5 i 11 miljonowych, nie można przewidzieć, do czego dojdziemy, gdy kryzys nie tak prędko minie, a na to wielkich widoków niema. Co więc robić dla uniknięcia najstraszniejszego następstwa deficytu: zachwiania się złotego? Prosta rada: zaciągać pożyczki. Byle kasy pełne, będzie można sztukować i dokładać, aż Bóg się zlituje i ześle — co? Może nieurodzaj...

Robi się więc na gwałt pożyczki: zapałczaną, kolejową i nieuchwytną, nad którą podobno pracuje generał-prezes Górecki w Paryżu. O wartości dwóch pierwszych pożyczek tyle się już pisało, tak szczegółowo omówiono je też w sejmowej komisji budżetowej, że chyba niema już co do tej wartości dwóch zdań. Mimo to przytoczę jeszcze jedno zdanie, pochodzące od wybitnego znawcy: od dra Feliksa Młynarskiego, b. wiceprezesa Banku Polskiego i wielokrotnego pośrednika pożyczkowego. Pisze on w „Kurjerze Polskim", że

„pożyczka zapałczana przychodzi bardzo w porę. Finanse państwa weszły na pochyłą drogę. W takiem położeniu pożyczka zapałczana ratuje sytuację, hamuje dalszy spadek i daje nowy, dłuższy okres wolnego oddechu".

Nie będziemy się spierali o to, czy naprawdę pożyczka ta da wolny oddech, ale samo stwierdzenie faktu, że zatyka nam oddech, jest smutnem a prawdziwem określeniem sytuacji. Smutnem, bo jest aż tak źle, że trzeba ratować ten oddech tak niewybrednym środkiem, jakim jest ta pożyczka zapałczana. Niemniej smutno przedstawia się sprawa drugiej pożyczki pod zastaw kolei węglowej G. Śląsk—Gdynia. Rokowania z francuskim konsorcjum Schneidera toczą się już od kilku tygodni. Do wiadomości politycznej mało co o tych rokowaniach dochodzi do wiadomości, gdyż traktuje się tę sprawę jako wyłącznie obchodzącą „wyodrębnione" koleje. A przecież w ostatnich dniach przeniknęło na zewnątrz, że Francuzi postawili tak ciężki i — co więcej — upokarzający warunek, że o niego może się wszystko rozbić. Mówią mianowicie, że Francuzom nie wystarcza zastaw linji kolejowej, gwarancja całego kolejnictwa i ostatecznie gwarancja państwa polskiego — chcą, aby gwarancję za miljard franków objęła Francja, czyli żeby pożyczka pośrednio stała się państwowo-francuską.

W tych warunkach nie można już mówić ani o konjunkturze ani o chwilowych trudnościach — to jest *wotum nieufności zagranicznych kapitalistów dla naszego systemu rządowego* tak jaskrawe, że trzeba być bardzo gruboskórnym, aby się na tem nie poznać! To też prasa sanacyjna udaje, że o niczem nie wie; pisze nawet, że pożyczka Schneidrowska jest bliska zawarcia, ale o warunkach — ani słowa. Niema się czem chwalić.

Wczoraj dopiero zaczęto się orjentować, co to znaczy uchwała komisji budżetowej o 15% redukcji płac urzędniczych. Sanacja jest w olbrzymim kłopocie: przecież uchwała przyszła do skutku tylko dzięki głosom BB, a jak pogodzić to głosowanie z tem, co obiecywano urzędnikom podczas akcji wyborczej? Nie o tem chcę jednak pisać, lecz o tem, jaki skutek wywrze ta uchwała — o jej przyjęciu przez plenum i o zastosowaniu tej „rady" przez p. Matuszewskiego niema co wątpić — na konjunkturę i przesilenie. Wywrze wpływ fatalny, gdyż siła konsumcyjna ludności miejskiej tj. urzędniczej zmniejszy się o 15%, a jeżeli się do tego doda coraz bardziej zmniejszającą się siłę konsumcyjną wsi, będziemy mieli — konjunkturę bardzo tragicznie się zarysowującą. Opowiadają też przybywający ze wsi, że tam powstało nowe przekleństwo, w którem słowo „konjunktura" — w chłopskiej wymowie — odgrywa najważniejszą rolę. Coprawda, jeszcze rolnik nie jest w tak rozpaczliwem położeniu, w jakiem po operacji na jego kieszeni znajdzie się urzędnik. Mógł ów sławny już p. Lipiński przybić na bramie swego folwarku kartkę z napisem:

„Gospodaruj, Panie Boże,
„Bo Lipiński już nie może,

ale jaką kartkę przyczepi sobie urzędnik do surduta, gdy nie będzie już miał w połowie — teraz w ostatniej dekadzie — miesiąca z czego żyć? — Zacznie chyba także układać przekleństwa na temat: konjunktura i budżet.

Pogłoski o dyktaturze w Niemczech

Wczoraj 3 bm. zebrał się znowu Reichstag. Najważniejszą i jedyną pracą tej nowej sesji jest uchwalenie budżetu. Zachodzi jednak pytanie, czy Reichstag budżet uchwali, czy też rząd zadekretuje na podstawie art. 48 konstytucji tj. w drodze rozporządzenia prezydenta republiki. Jak wiadomo, obecny rząd Bruninga nie ma pewnej większości i utrzymuje się tylko dzięki tolerancji socjalistów, którzy nie chcą dopuścić do obalenia rządu i do utworzenia rządu nacjonalistyczno-hitlerowskiego.

Niepewność co do uchwalenia budżetu wynika stąd, że jedna z partyj rządowych, mianowicie partja niemiecko-ludowa (dawna partja Stresemana) postawiła żądanie i to w formie ultymatywnej, aby rząd zmniejszył budżet o dalszych 300 miljonów marek. Rząd na to żądanie się nie zgadza, ponieważ jego zdaniem oszczędności zostały już wyczerpane do ostatnich możliwych granic. Tymczasem sytuacja jest taka, że rząd bez głosów partji ludowej nie może liczyć nawet na tę drobną większość, którą dotychczas osiągał.

Co więc stanie się w razie odrzucenia budżetu i wydania go w drodze dekretu? Wedle jednych pogłosek rząd będzie dążył, aby dekretowanie umożliwić, do odroczenia sesji. Wedle konstytucji niemieckiej rząd nie ma żadnego wpływu na prace parlamentu, tylko on sam własną uchwałą może się odroczyć. A socjaliści tym razem na odroczenie się nie zgodzą, gdyż chcą przeprowadzić szereg zasadniczych dyskusyj, w pierwszym rzędzie w sprawie bezrobocia. Wysunięto więc pomysł, aby zamiast *odroczenia* zarządzić *zamknięcie* sesji, mówią, że nawet do jesieni. Zamknięcie miałoby jeszcze tę korzyść, że odebrałoby posłom nietykalność i bilety wolnej jazdy tak, że hitlerowcy straciliby możność bezkarności, bezpłatnego agitowania przeciw rządowi i republice.

Co do pogłosek o ogłoszeniu dyktatury, sfery miarodajne stanowczo im zaprzeczają. Ani Hindenburg ani Brüning nie mają skłonności dyktatorskich; chcą rządzić przy pomocy parlamentu a przynajmniej pod cieniem parlamentu, jako że art. 48 konstytucji jest niejako surogatem parlamentu. Zresztą już najbliższe dni okażą, w jakim kierunku wypadki się rozwiną.

„Na wypadek musu skarbowego"

Uchwała sejmowej komisji budżetowej, upoważniająca rząd do cofnięcia (od nowego roku budżetowego tj. 1 kwietnia) wypłacanego dotychczas urzędnikom 15% dodatku, a więc w rezultacie do zmniejszenia płac o ten procent, nie jest — tak zapewnia prasa sanacyjna — jeszcze efektywnem zmniejszeniem płac. Uchwała ta, piszą, upoważnia tylko ministra skarbu do użycia tego środka w wypadku, gdy „mus skarbowy" będzie tego wymagał.

Co znaczy, kiedy nastąpi „mus skarbowy"? Wedle ludzkiego pojmowania wtedy, gdy nastąpi groźba — raczej wzmożenie się — deficytu. A czy ta możliwość w nowym roku budżetowym zachodzi? Tak, nawet w bardzo poważny sposób. Większość BB zastosowała się do życzenia czy polecenia rządu i porobiła w budżecie „kompresje" wynoszące 20 kilka miljonów, ale i to cięcie w rezultacie dało taki budżet, że naciągnięto go do „nadwyżki" wynoszącej raptem niecałe pół miljona zł. Przy takiej nadwyżce dochodów, w dodatku do najwyższego stopnia naciągniętych, widoki na uzyskanie równowagi budżetowej, nie mówiąc już o nadwyżce, są bardzo problematyczne.

Na czem ten budżet w swych dochodach jest oparty? Na nadziei, że sytuacja gospodarcza przecież się poprawi. Dajmy na to, że to nastąpi; w każdym razie poprawa będzie postępowała powoli, daleko powolniej niż nastąpiło pogorszenie. A tymczasem dochody, jeszcze bardziej wydatki, nie będą czekały. Przy naszym systemie miesięcznego budżetowania każdy miesiąc stanowi dla siebie niejako całość i nie można pocieszać się, że deficyt w jednym miesiącu zostanie zniwelowany nadwyżką czy choćby równowagą w drugim.

A tymczasem do nowego roku budżetowego jeszcze pełne dwa miesiące i to miesiące najgorsze, gdyż albo pełna zima albo przejście z zimy do wiosny nie rokują takiego polepszenia, aby skarb mógł liczyć na pełne wpływy. Z tego prosty rachunek, że już na 1 kwietnia może się okazać „mus skarbowy" — mus poszukania równowagi przez dalszą „kompresję" wydatków. A ponieważ nikt nie przypuszcza, aby obcięto wydatki na wojsko czy policję, rzecz prosta, że poszuka się oszczędności tam, gdzie większość komisji rządowi wskazała: na urzędnikach.

Pyszne są wywody niektórych pism, że uchwała komisji budżetowej nie oznacza samej zniżki, lecz ułatwia ją na wypadek musu skarbowego. Ależ rządowi o nic innego nie chodziło, jak o przesunięcie odpowiedzialności, o możność zwalenia winy na Sejm! Tensam rząd, który w stosunku do Sejmu zajmuje odwrotną pozycję niż wszystkie rządy wobec parlamentów, mianowicie że on dyryguje większością nie większość nim — tylko wobec bardzo naiwnych może się zasłonić, że wykonuje tylko polecenia czy wskazówki Sejmu. Wszyscy zresztą, a urzędnicy czytający przecież gazety najlepiej, wiedzą, że pogłoski o obniżeniu płac urzędniczych pojawiły się już w grudniu, zaraz po zebraniu się Sejmu. Skąd te pogłoski wychodziły? Tylko ze sfer sanacyjnych, działających za podszeptem „miarodajnych czynników", którym urzędnicy są solą w oku, mimo że im zawdzięczają swój „sukces" wyborczy. Tak sprawa się przedstawia i nie pomogą żadne próby jej zaciemnienia.

Nieuśmierzone strapienia i rozwiane nadzieje urzędników

GŁOSY ORGANÓW URZĘDNICZYCH

Mamy przed sobą dwa pisma urzędnicze — dwutygodniki: „Życie urzędnicze" i „Jedność": oba wyszły z pod prasy drukarskiej przed uchwaleniem na komisji budżetowej wniosku posła Wyrzykowskiego — upoważniającego rząd do obniżenia poborów urzędniczych — wniosku, który poparł generalny referent p. Miedziński, osobistość w obozie BB czołowa.

Otóż oba te pisma nastrojone są już bardzo melancholijnie. Doznały już bowiem wielkiego rozczarowania **w sprawie emerytalnej, również w sprawie awansów.**

„Jedność" podaje wstępny artykuł pod tytułem: **„W bardzo ciężkiej i odpowiedzialnej chwili".** Na początku tego artykułu czytamy:

> „Wisi nad nami miecz Damoklesa — miecz, wiszący na włosku nad głową skazańca. — Lada wstrząs może spowodować urwanie się włosa, a pod uderzeniem miecza potoczy się głowa skazańca.
>
> Podobne położenie ze wspomnianym skazańcem podzielają dziś **rzesze urzędnicze,** którym nietylko, że **nie wypłacono zaległego komornego za rok 1928,** ale nadto **wstrzymano awans,** na jak długo, nikt tego nie wie dokładnie. W najbliższej przyszłości ma nastąpić **obcięcie poborów urzędniczych o 2 procent, przez podniesienie potrąceń na fundusz emerytalny z 3 na 5%.**
>
> Nie koniec na tem. **Mówi się coraz częściej o wstrzymaniu posuwania co trzy lata do wyższego szczebla, a ostatnio o obcięciu poborów o dalsze 15 procent".**

„Życie urzędnicze" — a powtarzamy, że pismo to ujrzało światło dzienne jeszcze przed uchwałą komisji budżetowej — zbiera resztki wiary, że pobory urzędnicze nie ulegną redukcji. Przypomina swoim czytelnikom słowa ministra skarbu:

> „Rząd nie ma zamiaru uzyskiwać redukcji budżetu drogą automatycznej zniżki uposażeń urzędniczych. Dzięki przezorności rządów pomajowych dysponujemy jeszcze dość znacznemi rezerwami i nie potrzebujemy obawiać się katastrofy deficytu. Ale pragnę tu stwierdzić wyraźnie, w imieniu Rządu, że wszelki wzrost wydatków osobowych w jakiejkolwiek bądź formie nie będzie przez Rząd dopuszczony."

Minister bowiem twierdzi, że:

> „stan urzędniczy nie może tworzyć zamkniętej w sobie całości, która bytuje spokojnie, podczas gdy obok całe społeczeństwo prowadzi ciężką walkę z przesileniem. To też zapewnienie każdemu funkcjonarjuszowi państwowemu jego dotychczasowego dochodu uważać należy za maksymum wysiłku, jaki Państwo uczynić może w danej chwili dla urzędników."

Na pociechę powtarza „Życie urzędnicze" i głos urzędówki „Gazety Lwowskiej", która w artykule zatytułowanym „Atak Centrolewu (?) na pobory urzędników" odpiera oświadczenie posła Róga, złożone imieniem stronnictw chłopskich dnia 16 grudnia 1930 r. w czasie debaty budżetowej, że:

> „administracja i urzędnicy tak się dali we znaki podczas wyborów, że ludność z entuzjazmem przyjmie wiadomość o obniżeniu płac urzędniczych".

Odpiera je następującemi słowy:

> „Enunciacja trzeciego z kolei najliczniejszego klubu parlamentarnego, mogłaby być nawet dla urzędników groźna, gdyby nie fakt, że władza spoczywa w ręku ludzi Marszałka a BBWR stanowiący sam większość sejmową, jest wręcz przeciwnego zdania."

A obok tego ręczenia w imieniu BB — pisała wówczas „Gazeta Lwowska":

> Stery urzędnicze, znając nastroje sejmowe i tendencje zagranicą, z tem większą ulgą przyjmą uspokajające oświadczenie Ministra Skarbu i tem silniej poprą wszelkie zamierzenia Rządu, są one bowiem uczciwe i nie popełnią niesprawiedliwości, chociaż do zredukowania budżetu kosztem urzędników bardzo gorąco opozycja Rząd nasz zachęca".

Nawiasowo prostujemy, że nie cała opozycja i nie cały Centrolew, tylko stronnictwa chłopskie. PPS bowiem stoi na tem stanowisku, że w sprawach takich nie mogą decydować względy odwetowe, przeniesione na cały stan urzędniczy, ani fiskalne, lecz rozumnie uwzględnione warunki gospodarcze.

Taksamo co do tej pozycji czuła się i „Jedność" zupełnie bezpieczną. Z przekąsem napisała ona o stronnictwach chłopskich:

> „Ostatnio wystąpili nasi poczciwi kmiotkowie z p. Wyrzykowskim na czele z wnioskiem skreślenia 15 procent dodatku pracownikom i naturalnie także emerytom, przy równoczesnej redukcji personalnej, a prasa ich rozwodziła się, że urzędnicy zajmowali się wyborami na korzyść Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i zasilali fundusz wyborczy tegoż Bloku, a więc jest za dużo urzędników i są za dobrze płatni! Na szczęście Sejm nie dał się przekonać tym poczciwcom i wniosek upadł z kretesem".

Przedwcześnie o tym kretesie rozpisał się ów dwutygodnik... Jego bolączką aktualną była głównie sprawa emerytów, o której to pismo rozpisało się szeroko. Pisząc o państwowym funduszu emerytalnym dochodzi ono do następującego wniosku:

> „Sprawa jest jasna. Idzie o 2—3-procentowe zwiększenie składek emerytalnych, a więc zmniejszenie o tyleż poborów, by stworzyć rzekomo „samowystarczalny fundusz". **Jest to absurdem przy obecnym systemie pensjonowania, przy** obowiązujących zasadach prawnych".

Natomiast „Życie Urzędnicze" zajmuje się w specjalnym artykule („Zagadnienia awansowe") — sprawą awansów. Ubolewa nietylko nad tem, że wstrzymano normalne awanse styczniowe, ale i nad tem, że **coraz bardziej wypełnia się kadry urzędnicze jednostkami przysłanemi z zewnątrz** („majoryzacja" urzędów) z krzywdą dla urzędników fachowych, mających za sobą długie lata służby. Mianowicie pisze:

> „Rozumiemy konieczność zasilania personelu administracyjnego osobami z poza administracji, które wykazały na innem polu pracy, iż staną na wysokości zadania, nie może to być jednak w żadnym wypadku zjawisko **małowe.** (Jest to omyłka druku: powinno być: **masowe** — Red. „Naprz."). Służba administracyjna państwa wymaga specjalnego nastawienia psychicznego i dużego doświadczenia, — które osiąga się po latach całych. O ile umiejętne zasilanie ożywczemi sokami zzewnątrz może przyczynić się do usprawnienia rozlicznych komórek administracyjnych, **o tyle masowe ich zastosowanie może zatruć cały organizm państwowy.** O tem należy pamiętać w najżywotniejszym interesie państwa!
>
> Dające się zaobserwować coraz częstsze zjawisko powoływania do służby administracyjnej państwa osób z poza jej grona, pociąga za sobą szereg ujemnych konsekwencyj i dla samych urzędników. Dotyczy to w szczególności **możliwości awansowych.**
>
> Szczupłe ramy etatów i zaznaczająca się tendencja do zmniejszania ich ilości przy wzrastającym zakresie działania aparatu administracyjnego stan ten niesłychanie pogarsza. W tych warunkach awans staje się możliwym jedynie w drodze **naturalnego ubytku personelu** z administracji państwowej, w tym jednak wypadku wakujące stanowiska obejmują często **nie urzędnicy.**

Autor artykułu nazywa to „zatkaniem awansowem".

O wstrzymaniu zaś awansów pisze:

> „Ostatnie zarządzenie rządu o wstrzymaniu normalnych awansów styczniowych **uniemożliwia na czas nieokreślony i to nieznaczne wyrównanie w skali grup uposażenia urzędników, jakie w terminach co półrocznych następowało.** Zarządzenie to w sposób **nad wyraz bolesny i krzywdzący** godzi w zainteresowanych, których znaczna większość była poinformowana o powziętej decyzji ich awansowania i oczekiwała ze zrozumiałem zniecierpliwieniem odpowiednich dekretów jako zwiastunów skromnej poprawy ich bytu".

Dodajmy do tego, iż w sferach BB „wentylowana" jest wciąż myśl dopuszczenia do zwyżki czynszów za lokale — a całokształt wytwarzanych dla urzędników warunków materjalnych przedstawia się istotnie niekorzystnie. A co im obiecywał BB przed wyborami?

Związki i zgromadzenia

PODGÓRZE. Dnia 4 lutego o godzinie 6'30 wieczór odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego PPS w Podgórzu w Domu tramwajarzy, pl. Serkowskiego 7. Wszystkich towarzyszów partyjnych z Podgórza i Ludwinowa prosimy o obowiązkowe przybycie.

ZEBRANIE CZŁONKÓW DZIELNIC I i IV (ŚRÓDMIEŚCIE I PIASEK) odbędzie się 6 lutego o godz. 6'30 w lokalu OKR II p. prawa oficyna, ul. Dunajewskiego 5.

POSIEDZENIE CENTRALNEGO ZARZĄDU ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się w czwartek 5 lutego o godzinie 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p. front. Sprawy ważne. O punktualne przybycie uprasza się.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że Sekretarjat Związku zawodowego pracowników umysłowych (Sławkowska 6) urzęduje w dni powszednie od godz. 11 do 3 po poł. i od 5 do 9 wieczór? Urzędowanie w dni świąteczne trwa od 11 do 1 po południu.

Fundusz prasowy

Makowski Józef zł. 1.

KRONIKA

TUR

„CZWARTKÓWKA"

We czwartek 5 lutego odbędzie się „czwartkowy" odczyt w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Tematem odczytu będzie: „Znaczenie dostępu do własnego morza". Prelekcję pod powyższym tytułem wygłosi doc. UJ dr. Ormicki. Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnemi. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp 50 i 20 gr. Bezrobotni i członkowie Org. Ml. TUR oraz zakładów użyteczności publicznej mają wstęp wolny.

—ooo—

„Ignacówka"

Tradycyjna „Ignacówka" z okazji imienin wodza socjalizmu polskiego, Ignacego Daszyńskiego, odbyła się w nocy z soboty na niedzielę w salach na II i III piętrze Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5. Na tę rzeczywiście piękną zabawę, która udała się w całej pełni, przybyli przedstawiciele OKR PPS, TUR, Rady Zw. zawodowych, oraz wszystkich związków. Ochoczo bawiła się młodzież Turowa oraz niezwykle licznie przybyli akademicy grupujący się w ZNMS. Nie pomieścili się wszyscy w wielkiej sali na II p., przeto tańczono również w salach TUR na III p. przy dźwiękach orkiestry Org. Ml. TUR. A że zabawa była ochocza, najlepszym dowodem, że jeszcze po 7 rano pląsano zawzięcie. Nastrój był niezwykle serdeczny, a prócz tańca rozbrzmiewał śpiew pieśni robotniczych. Dzięki komitetowi zabawy, który pracował niezmordowanie całą noc, „Ignacówka" dała pokaźny dochód na fundusz prasowy „Naprzodu" i cele oświatowe TUR.

—ooo—

ZAPAŁKI KOSZTUJĄ OD WCZORAJ 10 GROSZY PUDEŁKO. Wskutek ogłoszenia nowej ustawy o monopolu zapałczanym i wejścia w życie z dniem 1 bm. umowy o dzierżawę tego monopolu, zapałki w sprzedaży hurtownej kosztować będą, franco wszystkie stacje odbiorcze — 420 zł. za skrzynię przy odbiorze 100 skrzyń i powyżej. Przy odbiorze zaś mniejszych ilości 436 zł. za skrzynię. Wobec tych cen, jedno pudełko zapałek normalnych w sprzedaży drobnicowej kalkuluje się dla konsumenta — 10 gr.

LOTNICY POLSCY W DRODZE DO AFRYKI — OPADLI W KRAKOWIE. W niedzielę wystartowali z lotniska mokotowskiego w Warszawie kpt. pilot Skarżyński i por. obserwator inż. Markiewicz na dwupłatowcu typu „L. 2", którzy w ścisłej tajemnicy udali się na lot dookoła Afryki. Mieli odbyć ten lot w 44 dniach.

Lotnicy po starcie mimo śniegu, zalegającego lotnisko, skierowali się na południe. Pierwszym etapem podróży miało być lądowanie w Białogrodzie, a następnie w Atenach. Jednakowoż gęsty mur mgły nieruchomo zastygłej w powietrzu, a zaścielającej szlak powietrzny nad Karpatami, zmusił lotników do odwrotu. Po namyśle zdecydowali się wylądować w Krakowie. W dniu wczorajszym zamierzali odlecieć na południe, aby kontynuować rozpoczęty lot.

Jak nas jednak informują, lotnicy dotąd jeszcze z Krakowa nie wystartowali, gdyż biuletyn meteorologiczny notuje w dalszym ciągu mgłę w górach, która stanowi niesłychaną przeszkodę w locie i uniemożliwia w zupełności szczęśliwy przelot nad Karpatami.

Wobec tego kpt. Skarżyński i por. Mazurkiewicz pozostaną w Krakowie tak długo, aż nastaną pomyślne warunki atmosferyczne.

ZJAZD TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH W KRAKOWIE. Dnia 1 i 2 lutego obradował w Krakowie w lokalu Małopolskiego Związku Zawodowych techników dentystów Zjazd niekoncesjonowanych techników dentystycznych z całej Polski, przy bardzo licznym udziale delegatów. Przedmiotem obrad zjazdu była *ustawa dentystyczna z r. 1927* ograniczająca swobodną działalność zawodową olbrzymiej większości techn. dentystycznych. Równocześnie dokonaną została fuzja Zw. Zawod. Techników dentystycznych w Poznaniu ze Zw. Zawod. Małopolski i Śląska cieszyńskiego z siedzibą we Lwowie. Siedzibą nowopowstałego z [illegible] związku będzie nadal Lwów. Zjazd uchwalił odpowiednie rezolucje do ciał ustawodawczych [illegible]otęż do rządu, domagające się znowelizowania [illegible] ustawy dentystycznej z r. 1927.

CZYŻBY NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK? Jan [illegible]ieusz, rybak, przytrzymał na Wiśle płynącą łódkę, w której znajdowały się książki i świadectwo [illegible]e na nazwisko Zbigniewa Solawy (l. 12), ucznia v. kl. szkoły powszechnej w Krakowie. Zachodzi obawa, że Solawa wypadł z łódki i utopił się.

Śmierć ofiary krakowskiego policjanta

Ivo Corner zmarł wśród strasznych męczarni w Nowym Targu

W poniedziałek o godzinie 4'20 po południu w szpitalu w Nowym Targu zmarł, przeżywszy lat 27, absolwent medycyny Uniw. Jagiellońskiego, Ivo Corner, obywatel jugosłowiański, który przeleżał trzy i pół roku w szpitalu, jako ofiara brutalności krakowskiego policjanta Pawelka, przez którego został w okrutny sposób pobity.

Ostatnie chwile zmarłego były wprost nadludzkiemi męczarniami. Na 10 dni przed śmiercią Corner z rozpaczy z powodu tragicznych swych przeżyć, dostał obłędu, który nie opuścił go aż do chwili zgonu. Ze względu na to, że chory miewał ataki, zarząd szpitala umieścił go w osobnej sali oddziału zakaźnego, gdzie go zamknięto w łóżku siatkowem. Przez owe 10 dni, to tracił, to odzyskiwał przytomność, jednak na bardzo krótki okres czasu.

W atakach maligny Corner zrywał się z łóżka i obawiając się jakiegoś niewidzialnego przeciwnika, rozpaczliwym głosem błagał go, by mu dał spokój, żeby go nie bił. Ciągle obawiał się Pawelka i bardzo często walcząc z owym w gorączce wywoływanym przeciwnikiem, wymawiał jego nazwisko.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala powszechnego w Nowym Targu na tamtejszy cmentarz, nastąpi dnia 4 lutego o godzinie 2 po południu.

—ooo—

Przed rozwiązaniem Rady m. Krakowa

W sprawie rozwiązania Rady miejskiej otrzymujemy z prezydjum miasta następujący komunikat:

W związku z pojawieniem się w dziennikach krakowskich notatki, jakoby sprawa rozwiązania Rady m. Krakowa i mianowanie komisarza rządowego była już zadecydowana, wyjaśniam, że sprawa ta narazie jest dopiero przedmiotem dyskusji odnośnych czynników. Zaznaczyć należy, że w razie rozwiązania Rady m. urzędujący prezydent i wiceprezydenci w myśl § 53 statutu m. Krakowa pozostają na swych urzędach aż do wyboru nowej Rady m., załatwiając bieżące czynności gminy i wykonują prawa Radzie miejskiej przy wyborach służące.

—ooo—

Dalsza zniżka cen tłuszczów wieprzowych i wyrobów masarskich

Magistrat podaje do wiadomości, że od czwartku dnia 5 bm. mogą być pobierane w zakładach głównych, w sklepach filjalnych oraz sklepach spożywczych najwyżej następujące ceny za 1 kg. tłuszczów i wyrobów masarskich: słonina i bił 2'40 zł., smalec 3'20 zł., sadło bez otoki 2'60 zł., szynka kraj. na części 6 zł., boczek, karczek i szynka westfalska gotowana 5'20 zł., kiełbasa polędwicowa 5'40 zł., wędzonka surowa 2'60 zł., gotowana 3 zł., salceson zwyczajny 2'20 zł., kiełbaski wiedeńskie 4'40 zł. Inne gatunki wędlin oraz mięsa wieprzowego i kotletów pozostają bez zmiany.

—ooo—

Wystawa drobiu, królików itd. przedłużona do czwartku

Wspaniała wystawa drobiu gołębi, królików, psów itd. otwarta w koszarach gen. Dąbrowskiego przy ul. Zwierzynieckiej w sobotę 31 stycznia cieszy się niebywałą frekwencją publiczności. — Przez hale wystawowe przesuwały się przez trzy dni tłumy mieszkańców nietylko z Krakowa, ale i prowincji bliższej i dalszej. Widziało się liczne grupy Ślązaków, z zainteresowaniem oglądające wyniki pracy hodowców Małopolski Zach. W poniedziałek po południu odbyła się w kancelarji Komitetu wystawowego konferencja hodowców z udziałem profesorów Uniw. Jag.: Prawocheńskiego, Schmidta i sen. Marchlewskiego, na której omawiano sprawę popierania krajowej hodowli drobiu. Wobec tego, że nauka w szkołach po ferjach półrocznych rozpoczyna się we środę 4 bm., przeto wystawa przedłużona będzie do czwartku włącznie, aby umożliwić młodzieży wszystkich szkół zapoznanie się z ciekawemi okazami VII z rzędu wystawy hodowlanej.

We wtorek wieczór członkowie TUR zwiedzili tłumnie wspaniałą wystawę, oglądając z wielkiem zainteresowaniem okazy drobiu, królików, gołębi, ryb i psów. Za zniżkę w opłacie wstępu dla TUR zarząd składa podziękowanie gospodarzom wystawy pp. dr. Röhnenchefowi i Malinowskiemu.

Wielki pożar fabryki makaronu w Krakowie

W poniedziałek o godzinie 8 rano zaalarmowano strażnicę pożarną, że pali się fabryka makaronów „Macaritta" przy ul. Krowoderskiej 52, będąca własnością Konstantego Wojciechowskiego. Na miejsce wyjechały dwa plutony straży, które zastały dwie kondygnacje budynku fabrycznego objęte pożarem. Ogień przedostał się z parteru na pierwsze piętro, trawiąc suszarnie, podłogę i sufit. Dzięki energicznej akcji straży, zdołano ogień zlokalizować, tak że spłonęła tylko część suszarni na pierwszem piętrze.

Jak stwierdzono, ogień wybuchł koło godziny 7'30 rano w lokalach parterowych, przeznaczonych na magazyn makaronów, jednak właściciel zdołał ogień sam ugasić, nie wzywając straży. Stlumienie ognia było widocznie pozorne gdyż w pół godziny później stanęły w płomieniach suszarnie na pierwszem piętrze, ogrzewane kaloryferami. Według twierdzenia właściciela, przyczyną pożaru było krótkie spięcie. Straż uważa tę możliwość za mało prawdopodobną, dopatruje się tu raczej podpalenia.

* * *

W Skotnikach pod Krakowem zapaliły się plewy, nagromadzone na strychu domu gospodarza Wawrzyńca Małady. Ogień zaczęli gasić domownicy, wzywając równocześnie pomocy straży podgórskiej. W dziesięć minut po alarmie przybył na miejsce pluton podgórski, ratując domostwo od zniszczenia.

* * *

Opodal warsztatów kolejowych przy ul. Bosackiej zapaliła się budka kolejowa, w której pełnią dyżury przetokowi. Pożar powstał od piecyka żelaznego, służącego do opalania wartowni. Wezwana w porę straż pożarna ogień wkrótce ugasiła.

—ooo—

KADENCJA LUTOWA SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawą o podpalenie. Rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

JESZCZE TYLKO DWA DNI BĘDZIE OTWARTA WYSTAWA SZTUKÓW, tj. dziś i we czwartek. Jest to już bezwarunkowo ostatni termin, gdyż w niedzielę nastąpi otwarcie wystawy wileńskich artystów plastyków z prof. Ślendzińskim na czele. Ponadto otwarta będzie wystawa bieżąca.

PREMJA TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH ZA ROK 1930 jest już w robocie i będzie ją można otrzymać z końcem lutego. Będzie to barwna, świetnie wykonana rotograwiura jednego z obrazów Wyspiańskiego w dużym formacie. Towarzystwo nie szczędziło wielotysięcznych kosztów, by tylko swym członkom dać rzecz piękną i wartościową.

ZAMACH SAMOBÓJCZY WDOWY PO FUNKCJONARJUSZU POLICJI. Janina Kulkowa, wdowa po funkcjonarjuszu policji, mieszkająca w Woli Duchackiej, targnęła się na swoje życie, wypijając kwasu karbolowego. Desperatkę opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego, poczem w ciężkim stanie przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Kulkowa dokonała rozpaczliwego czynu w stanie silnego rozstroju nerwowego, jakiego nabawiła się po śmierci męża.

WŁAMANIE DO KASY TEATRU SŁOWACKIEGO. W nocy z poniedziałku na wtorek włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do Kasy Teatru im. Słowackiego i skradli około 700 zł. Fakt włamania w śródmieściu, zresztą nie odosobniony, świadczy o rozwydrzeniu kasiarzy krakowskich.

A policja co robi?

„HERBATKA“ DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ W TUR. W poniedziałek wieczór w salach TUR przy ul. Dunajewskiego 5, odbyła się „herbatka“ urządzona przez Zw. zaw. dozorców dla swych członków i służby domowej. Przy stołach zasiedli starzy towarzysze dozorcy z rodzinami, oraz służące i wśród miłego nastroju przy herbacie spędzili kilka godzin na serdecznej pogadance. Zebranie zagaił tow. *Czarnecki*, poczem przemówił prez. TUR tow. *Korolewicz*, wskazując na ciężkie położenie klasy robotniczej i nawołując do solidarności. Następnie mówca zaznaczył, że przez oświatę prowadzoną w TUR dojdzie proletarjat pod sztandarem PPS do zwycięstwa. Następnym mówcą był tow. *Zathey*, który mówił o rozwoju organizacji dozorców. Tow. *Czarnecki* nawoływał do coraz większej solidarności i przedstawił obecne zadania związku. Piękne przemówienie miał tow. *Murzyn*, zachęcając zebranych do zajęcia się Spółdzielczością i popierania Spółdzielni ZZK i „Proletarjatu“, oraz do zapisywania się do Spółdzielni budowy domu dla dozorców domowych. Na zakończenie przemówił tow. *Jedynak* przedstawiając ciężkie położenie służby domowej. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono niezwykle miłą pogadankę.

KRWAWA WALKA WYWIADOWCY POLICJI Z WŁAMYWACZEM. Wywiadowca policji Bieszczad, śledząc za złodziejami kasowymi, zauważył Karola Nawrota (l. 30), znanego policji włamywacza kasowego, wchodzącego do restauracji Lamensdorfa przy ul. Lubicz. Wywiadowca podążył za nim do restauracji i tam wezwał go by udał się do Wydziału Śledczego. Opryszek odpowiedział: „dobrze“ i równocześnie sięgnął po rewolwer kierując lufę w stronę ajenta policyjnego. Ten momentalnym ruchem zdołał odbić od siebie broń, która wypaliła, a kula przeszyła mu lewą dłoń na wylot. Mimo rany wywiadowca Bieszczad zdołał opryszka aresztować, którego przy pomocy nadbiegłego posterunkowego zakuto w kajdanki i odstawiono do Komisarjatu policyjnego. Ranny ajent udał się na stację pogotowia ratunkowego, gdzie go opatrzono.

WYPADEK NA TARGOWICY KOŃSKIEJ. Na targowicy końskiej na Zabłociu wpadł pod pędzący wóz 56-letni Szymon Sterngast, handlarz koni. Sterngast doznał licznych obrażeń na całem ciele i złamania kości nosowej. Wezwany lekarz pogot. rat. opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala.

PLAGA KRADZIEŻY. Do sklepu p. Giesnerowej przy ul. Krakowskiej l. 35, włamali się jacyś opryszki i skradli towary wartości 800 zł. Z mieszkania Szczepana Ulewicza przy ul. Dietla l. 15, skradziono biżuterję i gotówkę w sumie 1.000 zł. Łupem włamywaczy padło mieszkanie Wincentego Schentala, słuchacza praw. Złodzieje skradli mu garderobę i biżuterję wartości 2.500 zł. P. Danielowi Rittermanowi (ul. Karmelicka l. 59) skradziono futro perskie wartości 1.000 zł. — Przy ul. Węgierskiej l. 10, włamano się do sklepu Lewida Chaima i skradziono bieliznę wartości 290 zł.

—•••—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„ANGIELSKI A ESPERANTO“. Pod tym tytułem zagai prof. dr. Odo Bujwid kurs esperanta dla początkujących dziś we środę o godzinie 8 wieczorem w sali TNSW (Rynek główny 34, II piętro). Kurs prowadzony metodą bezpośrednią, łatwą i zajmującą, na podstawie podręcznika „Leo Turno“, da w ciągu sześciu tygodni możność uczestniczenia w zbliżającym się światowym kongresie esperanckim. Wstęp na odczyt i pierwszą lekcję bezpłatny.

SZKOŁA ZDROWIA. Dziś we środę odbędzie się w sali 119 Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9) wykład dra Leuchtera Henryka pod tytułem „O chorobach wenerycznych“. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 20 groszy. Wykład przeznaczony jest wyłącznie dla mężczyzn.

ODCZYT W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Dnia 5 lutego o godzinie 19 (7 wieczorem) w gmachu Muzeum przemysłowego (przy ul. Smoleńskiej 9) wygłosi inż. Piotr Tułacz, dyr. stowarzyszenia dla rozw. spawania i cięcia metali w Polsce, odczyt pod tytułem „Najnowsze postępy techniki spawania gazowego i elektrycznego“. Wstęp wolny.

ODCZYT O PLASTYCE CZESKIEJ. Staraniem Towarzystwa Słowiańskiego w Krakowie odbędzie się dziś we środę o godzinie 6 wieczorem w sali przy ul. Gołębiej 20 odczyt dyr. dra Jana Magiery pod tytułem „Z dziejów plastyki czeskiej“ (Manes i Myslbek) z obrazami świetlnemi.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ odbędzie się w sobotę 7 bm. o godzinie 6 wieczorem w Bibljotece Jagiellońskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie prezesa; 2) sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku 1930; 3) sprawa budowy nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej i konserwacja starego, referuje dyr. dr. Edward Kuntze; 4) wybór nowego Zarządu; 5) wolne wnioski.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę i jutro we czwartek dwa popularne przedstawienia po cenach zniżonych „Broadway“, która to sztuka na pewien czas zejdzie z repertuaru. — W piątek „Roxy“, na którem to ostatniem powtórzeniu zamknięto kasę przed rozpoczęciem przedstawienia. — W sobotę premjera nowości angielskiej J. Ch. Carpentera „Kawaler-papa“, której szczególniejszą atrakcją będzie główna rola w wykonaniu znakomitego artysty Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, rozpoczynającego w tym dniu krótką gościnę w naszym teatrze. W sobotę również podjęte będą po przerwie świątecznej tak dobrze przyjęte przedstawienia popołudniowe po cenach najniższych (szkolnych). Grana będzie w tym dniu farsa angielska „Ciotka Karola“.

JEDYNY KONCERT ARTURA RUBINSTEINA, słynnego pianisty, odbędzie się w Starym Teatrze jutro we czwartek 5 bm. Koncert ten wywołał w Krakowie ogromne zainteresowanie, tak że większa część biletów jest już rozsprzedana. Ulubiony pianista wykona perły literatury fortepianowej.

REDUTA ARTYSTÓW. Wtorek — pierwszy dzień sprzedaży biletów na najpiękniejszą noc karnawałową, noc artystów teatru miejskiego — przeszedł pod najlepszemi auspicjami ogromnego zainteresowania. Nic dziwnego. Kto raz był gościem artystów naszej sceny, nie zapomina o nich. Toteż zgłoszenia po bilety napływają licznie nietylko z miasta, lecz i z prowincji. Karnawał ma się ku końcowi. Ostatnia sposobność, a zarazem jedna z najponętniejszych, — by wychylić czarę wszelakich szaleństw i rozkoszy do dna. Tradycja wyrobiła jaknajlepsze imię tej imprezie. W tym roku artyści postanowili jeszcze wydatniej zadowolić swych sympatyków, dokładając starań, by ta wytworna a beztroska reduta, pozostała na długo tematem serdecznych wspomnień. Ułatwia im spełnienie tych obietnic przychylne stanowisko Szanownego Zarządu Starego Teatru, umożliwiając wprowadzenie pewnych zachodnio-europejskich innowacyj i zmian, które przyczynią się niezawodnie do powodzenia „Naszej nocy“, oraz do dodania jej uroku i humoru. Bilety wstępu nabywać można wyłącznie za zaproszeniami w westibulu teatru w godzinach od 11—1 w południe i od 5—7 wieczorem.

BYCZYBAL LITERANCKI odbędzie się staraniem paczki literackiej w „Jamie“ Michalika dnia 7 lutego. — Przygotowane pierwszorzędne warjactwa i orgje. 17 konkursów, bycze tańce i ogólna golizna. Jazzband, harmonje, kataryny i gitary. Wstęp prawie za darmo. Dla panów strój bylejaki. Panie w czerwonych toaletach będą miały bycze powodzenie. Żłób obficie zaopatrzony i tani. Wstęp ściśle za numerowanemi imiennemi zaproszeniami, których ostatki wydaje literanty codziennie w „Jamie“ Michalika od dzisiaj począwszy, w godzinach od 7 wieczorem do północka.

—ooo—

SPORT

ZABAWA YMKI. W sobotę 7 lutego br. urządza polska YMCA w salach własnych przy ul. Krowoderskiej 8 tradycyjną doroczną zabawę karnawałową dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godzinie 9 wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretarjat.

O MISTRZOSTWO ŚWIATA W HOKEJU. Dnia 1 b. m. rozpoczęły się w Krynicy międzynarodowe zawody o tytuł mistrza świata i Europy w hokeju. W pierwszym dniu grały Kanada— Francja z wynikiem 9:0 na rzecz Kanady, oraz Austrja—Anglja z wynikiem 1:0 dla Austrji. Następne zawody odbyły się między Czechosłowacją a Węgrami w stosunku 4:1 na rzecz Czechów. W poniedziałek grały: Stany Zjednoczone—Rumunja z wynikiem 15:0 na rzecz Stanów, Szwecja—Austrja 3:1, oraz Czechosłowacja—Polska z wynikiem 4:1. Bramkę dla Polski zrobił Tupalski.

LEGJA—WAWEL 12:1. W ubiegłą niedzielę rozegrano powyższe zawody o mistrzostwo klas B w hokeju na lodzie na torze hokejowym w Parku Krakowskim. Zawodami temi zakończyła Legja mistrzostwo, zdobywając 7 punktów na pięć gier. Sędziował p. porucznik Szeranc.

—ooo—

Z Polski

TRAGICZNY POWRÓT Z POGRZEBU. Uczestnicy pogrzebu Arona Prysk, zmarłego we wsi Długosiodło w pow. brzeskim po ukończeniu ceremonjału postanowili udać się do domu krótszą drogą, która prowadziła przez zamarzniętą rzekę. Pomimo uwag osób starszych, młodzież wsiadła w sanie i postanowiła przejechać przez rzekę. Gdy sanie z siedmioma osobami znalazły się na środku rzeki, począł lód pękać i sanie wraz z jadącymi wpadły w wodę. Znajdujący się na brzegu świadkowie pospieszyli na pomoc tonącym, zdołano jednak wyratować tylko cztery osoby, trzy zaś Br. Millerowa, Ela Fiszerówna i Afcia Bernholcówna poszły na dno. Przybyła straż ogniowa, oraz rybacy wszczęli poszukiwania za ciałami utopionych. Nie zdołano jednak ich odszukać. Widocznie porwane silnym prądem uniesione zostały w dół rzeki.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW. „Gazeta Poranna“ donosi z Jarosławia, że z tamtejszego więzienia sądowego zbiegło 3 niebezpiecznych złodziei, zatrzymanych pod zarzutem popełnienia szeregu śmiałych kradzieży mieszkaniowych. Wybili oni otwór w murze i wydostali się na wolność.

NOWY SKANDAL CELNY W ŁODZI. O wykryciu miljonowych nadużyć, popełnionych przez jedną z najpoważniejszych firm mówi się w Łodzi od kilku dni. Jedwabie łódzkie do wykończenia idą zagranicę i wracają stamtąd bez cła. Poważnemu koncernowi jedwabniczemu władze okazywały zaufanie i nie kontrolowały zbyt szczegółowo powracających po „uszlachetnieniu“ towarów. Korzystał z tego zaufania koncern, posiadający olbrzymie fabryki jedwabnicze we Francji, Szwajcarji, Anglji i wysyłał z Łodzi towary najlichszego gatunku, a sprowadzał najdroższe i najlepsze jedwabie. Machinacjami temi naraził koncern skarb państwa na olbrzymie straty i konkurował zwycięsko ze wszystkiemi innemi firmami. Aż przed paru dniami jeden z przedstawicieli łódzkiego przemysłu jedwabniczego przedstawił konkretne dowody machinacyj zagranicznej firmy i udowodnił, że, jeżeli nadużycia nie ustaną, cały łódzki przemysł jedwabniczy zostanie zrujnowany. Zajęła się sprawą Izba skarbowa. Według prowizorycznych obliczeń, straty skarbu sięgają kilku miljonów złotych.

BANDYTA UDAWAŁ DYGNITARZA POLICYJNEGO. Do władz policyjnych dochodziły zawiadomienia, że w kilku powiatach woj. warszawskiego, białostockiego i wileńskiego, grasuje jakiś osobnik, który przedstawia się za wyższego urzędnika policji, przeprowadza rewizje w hotelach, rzekomo w poszukiwaniu niebezpiecznego szpiega, w innej zaś miejscowości defraudanta mienia skarbowego, gdzieindziej znów groźnego bandyty itp. Łatwowierni właściciele hotelów wpuszczali go do zamowanych przez gości pokojów, jak również udzielali mu noclegu, przyczem ów tajemniczy urzędnik kazał sobie podawać sute kolacje i obiady a rachunków nigdy nie regulował. Podano również i jego rysopis, który wszędzie był jeden i tensam. Policja zarządziła ścisłą obserwację celem schwytania owego osobnika. Ostatnio zjawił się on w Lidzie, lecz został na jednej z ulic poznany przez wywiadowcę. Wbiegł do przechodniej bramy, następnie wsiadł do auta i nim zorjentowano się, odjechał w stronę Wilna. Telefonicznie zawiadomiono okoliczne posterunki oraz urząd śledczy w Wilnie. W chwili, gdy zapowiedziane auto zbliżało się do miasta, policjanci otoczyli je i zatrzymali. Podejrzanego osobnika, udającego „wywiadowcę“, sprowadzono do komisarjatu policji. Okazało się, że jest to groźny bandyta, Josek Anszer, który przed świętami Bożego Narodzenia został zwolniony z więzienia po odbyciu kary za napad bandycki i zabójstwo. Osadzono go w więzieniu na Antokolu.

MILJON KILOGRAMÓW ŚMIECI DZIENNIE „PRODUKUJE“ WARSZAWA. Warszawski zakład oczyszczania miasta zasypuje powoli t. zw. glinianki, zwożąc do nich śmieci z całej Warszawy. Zasypywanie glinianek odbywa się w ten sposób, że warstwę śmieci nakrywa się warstwą ziemi, poczem znów nasypuje się nową warstwę śmieci. Do tych glinianek Z. O. M. zwozi codziennie ok. 5 *tysięcy wozów śmieci*, co wynosi ponad *miljon kilogramów* wszelkich odpadków. Wynika z tego, że każdy mieszkaniec Warszawy „produkuje“ dziennie więcej, niż *1 kg. śmieci*. Fakt systematycznego zasypywania glinianek mógłby zaniepokoić „nieznanych sprawców“, którym ogromnie ułatwiały one „akcję polityczną“. Tylko że Warszawa ma tych glinianek na parę pokoleń.

16-LETNI SYN ZAMORDOWAŁ OJCA. W kolonji Gonikwilk (gm. Żelechów pow. garwoliński) 16-letni Antoni Zawadka wystrzałem z rewolweru w plecy, a następnie przez poderżnięcie gardła nożem zamordował 50-letniego ojca swego, Franciszka Zawadkę, poczem sam zgłosił się na posterunek policji w Żelechowie, przynosząc ze sobą narzędzia zbrodni. Chłopiec już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zamordowania ojca i w tym celu wykradł mu posiadany nielegalnie rewolwer oraz zaopatrzył się w ostry nóż. Tło morderstwa — nienawiść, jaką zamordowany żywił do chłopca i jego braci. Młodocianego zbrodniarza aresztowano.

—ooo—

Z zagranicy

POLITYCY I POLICJA WSPÓLNIKAMI „KRÓLA BANDYTÓW“. Policja w Chicago przeprowadziła rewizję w hotelu „Rex“, znanej spelunce przemytników alkoholu i hazardników. Przy rewizji odkryto dwa safesy napełnione unieważnionemi czekami, z których wynika, że między bandytami a politykami, policją i innemi osobistościami życia publicznego były zawierane niedozwolone interesy. Nazwiska wspólników bandytów policja trzyma w tajemnicy.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

O UCHYLENIE „SEZONU MARTWEGO"

Warszawa, 3 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Na skutek ponownej interwencji centralnego Związku robotników budowlanych w ministerstwie pracy i w zarządzie głównym funduszu bezrobocia w sprawie pozbawienia zasiłków robotników cegielnianych, ministerstwo pracy wydało odpowiednie pouczenie do zarządów obwodowych funduszów bezrobocia. — Spodziewać się należy, że przynajmniej ta kategorja robotników będzie wyjęta z pod działania tak zw. „sezonu martwego".

ZATARG POLSKO-LITEWSKI PRZED TRYBUNAŁEM MIĘDZYNARODOWYM

Haga, 3 lutego. Do Międzynarodowego Trybunału w Hadze wpłynęła dziś uchwała Rady Ligi Narodów z 24 stycznia br., upraszająca Trybunał o wydanie orzeczenia w sprawie polsko-litewskiego zatargu kolejowego. Prezydent Trybunału zwróci się w najbliższych dniach do obu rządów z prośbą o pisemne uzasadnienie swych stanowisk do tej sprawy.

KARTKI NA DRZEWO W SOWIETACH

Moskwa, 3 lutego. W związku z brakiem materjału opałowego rząd sowiecki zaprowadził obecnie we wszystkich miastach kartki na drzewo i węgiel. Wedle komunikatu oficjalnego rozporządzenie zostało wydane w celu zwalczania spekulacji materjałem opałowym.

ZATARG ROSYJSKO-JAPOŃSKI

Londyn, 3 lutego. Z Tokio donoszą o nowym zatargu Rosji sowieckiej z Japonją na tle rybołóstwa na wodach syberyjskich. Przypadająca obecnie opłata dla Rosji sowieckiej za zezwolenie na łowienie ryb wynosi 4 miljony yenów nie została zapłacona, ponieważ dotychczas nie osiągnięto porozumienia co do kursu rubla. Japonia liczy ruble po 27 i pół sena, Rosja sowiecka żąda zaś 40 senów za jednego rubla. Ambasador sowiecki odbył dziś z ministrem spraw zagranicznych konferencję, na której jednak nie osiągnięto porozumienia.

WYBUCH GRANATU

Budapeszt, 3 lutego. W jednej z wielu tandeciarni, które znajdują się na placu Telekyego w Budapeszcie, nastąpił dziś po południu gwałtowny wybuch granatu, wskutek czego 3 osoby zostały zabite, a 14 osób odniosło ciężkie rany. Przypuszczalnie granat znalazł się u szmaciarza przypadkowo podczas skupywania szmat i starzyzny.

PARLAMENT NIEMIECKI

Berlin, 3 lutego. Reichstag zebrał się dziś poraz pierwszy w tym roku po 7-tygodniowych ferjach.

HISZPAŃSKIE WYBORY

Paryż, 3 lutego. Jak z Madrytu donoszą, król Alfons podpisze we środę dekret ustalający termin wyborów do Izby na 1, a do senatu na 15 marca br. Dekret będzie oprócz tego zawierał oficjalne oświadczenie, iż nowy parlament otrzyma dalekoidące kompetencje w kwestji rewizji i zmiany poszczególnych artykułów konstytucji. Wiadomość ta wywołała w kołach politycznych ogólne uznanie. Sądzą, że zarządzenie to skłoni partje opozycyjne do wzięcia udziału w wyborach.

BURZA NA WYBRZEŻU HISZPANJI

Paryż, 3 lutego. Nad hiszpańskiem wybrzeżem śródziemnomorskiem szaleje od 24 godzin *gwałtowna burza,* uniemożliwiająca wszelką żeglugę. W Almerji zerwany został pewien okręt francuski z kotwicy i prawie w ostatniej chwili wyratowany przez inne okręty, gdyż groziło mu strzaskanie o kamieniste wybrzeże. Wzburzone fale strąciły z pokładu kapitana i 5 marynarzy. Dwóch z nich wyratowano. Kapitan i 4 marynarzy utonęło. Z różnych stron nadchodzą sygnały „SOS".

WYBUCH DYNAMITU

Nowy Jork, 3 lutego. Z Tegucigalpa (Honduras) donoszą: Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowej szosy samochodowej Tegucigalpa-Danli. — W niedługiej chwili po uroczystości z niewyjaśnionych dotąd przyczyn nieopodal Danlj nastąpił gwałtowny wybuch dynamitu, wskutek czego 5 osób zostało zabitych i 17 ciężko rannych. Wśród ciężko rannych znajduje się także inżynier, który kierował budową szosy. Policja przypuszcza, iż chodzi o usiłowany zamach na prezydenta republiki, który osobiście dokonał otwarcia szosy, lub o przypadkowy wybuch pozostawionego przez nieuwagę naboju dynamitowego jeszcze z czasu budowy szosy.

Czy ceny spadają?

Tak jest, spadają — na łamach „Kurjerka". Niema dnia, aby tam nie można było czytać, że tu spadła cena mięsa, tam cena innego jakiegoś artykułu. Wywołuje to — jawnie do tego się dąży — wrażenie, że „fala taniości" idzie. A czyja to zasługa? Naturalnie rządu, którego „błogosławiona" działalność przynosi ludności ulgę.

Tymczasem sam rząd nie robi tyle hałasu z tą „taniością", co pewna nadgorliwa prasa. Oto instytut dla badania konjunktur, instytucja urzędowa, o spadku cen pisze tak:

— Koniecznym do tego (do ukończenia ograniczenia wytwórczości przemysłowej) warunkiem jest jednak równowaga cen. W dotychczasowym przebiegu depresji *spadek cen odbywał się nader nierównomiernie.* Podczas gdy ceny jednych artykułów silnie spadały, obniżając dochody i zakupy odpowiednich grup ludności, *ceny innych artykułów pozostawały na poziomie niemal niezmienionych.*

A więc krucho z tym „spadkiem cen". Jedne artykuły, bardzo ich mało, nieznacznie spadły, inne stoją z cenami w miejscu, niektóre nawet (zapałki!) podrożały. I w jakim celu robi się ten reklamowy hałas bez realnego oparcia?

Zaznaczyliśmy już raz, że hałas o spadaniu cen nie jest niczem innem, jak *dywersją dla odwrócenia uwagi społeczeństwa od aktualnych obecnie spraw,* wśród których *sprawa brzeska* z jednej a *mizerja gospodarcza* z drugiej strony wybiły się na pierwszy plan. Wątpić jednak można, czy znajdą się jeszcze ludzie — poza wierzącymi sanatorami — którzy dadzą się tym hałasem wziąć na kawał. Nie krzyki i puste frazesy ale *fakta* niech dowodzą, że ceny spadają. Fakta dziś przemawiają przeciwnie.

O „zamachu" bombowym i o „zamachu" na Pórzyckiego nie wolno pisać

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 lutego.

Sprawa odroczenia procesu o „zamach" na marszałka Piłsudskiego i o „zamachu" na Pórzyckiego jest dziś sensacją dla Warszawy. Publiczność nie chce ograniczyć się do wiadomości podawanych przez prasę, lecz telefonuje do redakcyj o dodatkowe informacje, wiedząc, że prasa nie może wszystkiego podać. Dalszą sensacją jest wiadomość, że prokurator przy sądzie okręgowym za pośrednictwem komisarjatu rządu miał zawiadomić redakcje, że **wszelkie komentarze do powyższych spraw nie będą przez cenzurę przepuszczane.**

Dziś skonfiskowany został poranny „Robotnik" oraz popołudniowe „ABC" za komentarze do sprawy „zamachu" na Pórzyckiego.

Obrady Senatu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 lutego.

KOMISJE SENACKIE

Komisja **prawnicza** obradowała nad projektem ustawy o uchyleniu ograniczeń narodowościowych. Sprawa została dla dalszych badań odroczona. — Następnie zreferowano rządowy projekt ustawy o uchyleniu przepisów wyjątkowych z czasów zaborczych. — Przyjęto wniosek o zapowiedzenie zmian w uchwale sejmowej.

NOWI CZŁONKOWIE TRYBUNAŁU STANU

Posiedzenie Senatu rozpoczęło się o godzinie 4'15 popołudniu. Wybrano czterech członków Trybunału Stanu: Jackowski (str. narodowe) dr. Kaplicki, dr. Klimecki i Sulgowski (BB). Do zarządu wojskowego funduszu kwaterunkowego wybrany został Szuścik (BB). Przystąpiono do sprawozdania komisji spraw zagranicznych o

RATYFIKACJI SZEREGU UMÓW

Przyjęto bez dyskusji ratyfikacje umowy handlowej z Łotwą, trzy ustawy ratyfikacyjne umów z Niemcami, między innemi umowę waloryzacyjną.

W dalszym ciągu przyjęto ratyfikacje konwencji handlowej i weterynaryjnej z Francją, umów handlowych z Portugalją i Hiszpanją, umowy o mały ruch graniczny z Rumunją i umowy z Estonją.

Po załatwieniu szeregu konwencyj międzynarodowych odbyła się dyskusja nad ustawą o funduszu drogowym, a następnie przystąpiono do sprawy **kredytów dodatkowych i funduszów dyspozycyjnych.**

MINISTER SKŁADKOWSKI O ŁUCKU

Zabrał głos tow. senator **Kopciński,** oświadczając, że nie może głosować za funduszami dyspozycyjnemi. Ilustrując przemówienie opisem rozlicznych faktów, odczytał również artykuł „Przełomu" o pracowaniu więźniów politycznych w Łucku.

Minister **Składkowski,** omawiając sprawę traktowania więźniów politycznych, stwierdza, że wysłał trzy **komisje** do Torunia, Łodzi i Łucka. Fakty podane odnośnie do Torunia i Łodzi, nie potwierdziły się, jak również **nie potwierdziły się niektóre fakty,** podane przez komunistów **o stosowaniu metod tak zw. białostockich.** Również nie potwierdziła się wiadomość o zgwałceniu młodocianej komunistki. Natomiast **nabrał przekonania, że nie wszystko jest w Łucku w porządku, wobec czego CAŁY URZĄD BEZPIECZEŃSTWA KAZAŁ ROZPĘDZIĆ.**

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

WIELKIE TRZĘSIENIE ZIEMI

Londyn, 3 lutego. Z Wellingtonu na Nowej Zelandji donoszą: Angielska kanonierka „Weronika", stacjonowana w porcie Napier na wyspie Północnej, donosi o *gwałtownem trzęsieniu ziemi,* które nawiedziło wczoraj kilka miejscowości na Nowej Zelandji. Równocześnie odczuto tak *gwałtowne trzęsienie dna morskiego,* że kanonierka i inne okręty pośpiesznie opuściły port, chroniąc się na pełne morze. Mimo szczupłych wiadomości istnieją obawy, że ofiarą trzęsienia ziemi padło w Napier *kilkaset osób.* Tysiące rodzin znalazło się bez dachu nad głową. Prawie wszystkie murowane budynki zostały zniszczone. Także miasto Hastings zostało dotknięte katastrofalnem trzęsieniem a miasto Gisborne, leżące w odległości 150 km. na północ od Napier zostało *prawie doszczętnie zniszczone.* Podobne wiadomości nadchodzą jeszcze z wielu innych miejscowości. Pierwsze wstrząsy odczuto o godzinie 8'50 wedle czasu lokalnego. W następstwie trzęsienia w różnych częściach miasta Napier wybuchły *pożary.* Z Aucklandu wysłano dwa okręty wojenne z lekarzami, sanitarjuszami i medykamentami oraz większą ilością prowjantów.

Londyn, 3 lutego. Obserwatorjum sejsmograficzne River-View w Sydney zanotowało wczoraj o 8'51 rano wedle czasu miejscowego gwałtowne trzęsienie ziemi, jakie w przeciągu dwóch godzin powtarzało się kilkanaście razy. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o trzęsienie ziemi, jakie o tej porze nawiedziło Nową Zelandję.

Londyn, 3 lutego. Z Wellingtonu donoszą: W okolicach nawiedzonych trzęsieniem ziemi została zniszczona wszelka komunikacja telefoniczna i telegraficzna. Wedle wiadomości nadchodzących drogą pośrednią w Hasting zniszczona została doszczętnie cała dzielnica handlowa. Liczbę ofiar w zabitych i rannych oceniają na przeszło 100 osób. Rozmiary katastrofy w Napier mają być jeszcze większe. Ostatnie wiadomości ze statku wojennego „Veronica" mówią o 100 zabitych i 1000 rannych.

WYDALENIE IMIGRANTÓW Z ARGENTYNY

Londyn, 3 lutego. Jak z Buenos Aires donoszą, rząd argentyński uchwalił dziś odesłać przymusowo do ojczyzny wszystkich cudzoziemców znajdujących się w chwili obecnej bez pracy i środków do życia. Rozporządzenie zostało wydane w celu zmniejszenia klęski bezrobocia w Argentynie.

Z SALI SĄDOWEJ

NIE BYŁO DO TEJ SPRAWY DEMANTA!

W sprawie karnej przeciwko Andrzejowi Czumie i Eugenjuszowi Pyszyńskiemu o napad na tow. posła Adama Ciołkosza w Krakowie dnia 18 czerwca 1930, zapadł w sądzie grodzkim w Krakowie wyrok, skazujący obu oskarżonych po 25 zł., a w razie nieściągalności po 5 dni aresztu za przekroczenie z § 411 u. k.

ROZPRAWA APELACYJNA W SPRAWIE PRZEKROCZENIA PRASOWEGO PRZECIWKO ŁAWNIKOWI SĄDU PRACY

Jak wiadomo, ławnik sądu pracy tow. M. Statter został przez sąd okręgowy w Krakowie skazany za występek prasowy. Tow. Statter zamieścił na łamach „Naprzodu" artykuł, w którym rozprawił się w sposób krytyczny i polemiczny z artykułem dra B., atakującym instytucję sądów pracy, a w szczególności ławników z grupy pracobiorców, pomawiając ich o stronnicze ferowanie wyroków. Od tego wyroku tow. Statter wniósł apelację. Rozprawa apelacyjna odbędzie się we czwartek 5 lutego o godz. 9 w sali rozpraw Nr. 94 sądu apelacyjnego, ul. Grodzka 52 II. p.

Tow. Stattera zastępować będzie adwokat dr. Józef Woźniakowski.

WYROK PRZECIW KOMUNISTOM WE LWOWIE

We Lwowie w sobotę zapadł wyrok przeciw 18 członkom Związku młodzieży komunistycznej. Na podstawie werdyktu przysięgłych sąd skazał Schulsingera, Schulsingerową i Bieleniewskiego na 3 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami, Munda i Habela na dwa lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Pykównę na półtora roku ciężkiego więzienia z obostrzeniami, Wołoszyna, Pasotę i Cermadę na rok ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Innych oskarżonych uwolniono. Schulsingerowie, Bieleniewski i Pykówna zgłosili kasację, reszta oskarżonych wyrok przyjęła.

ROZPRAWA PRZECIWKO MJR. KUBALI

Śledztwo w sprawie mjr. Kubali zostało zakończone. W najbliższym czasie odbędzie się rozprawa sądowa, w której mjr. Kubala oskarżony jest o nieposłuszeństwo.

PRZEGLĄD LITERACKI

„KAPŁANKA", tragedja Antoniego Waśkowskiego. Ostatnie zakusy niemieckie na polskie kresy zachodnie dały Antoniemu Waśkowskiemu impuls do napisania tragedji pt. „Kapłanka". Rzecz rozgrywa się w XIV w. na zamku krzyżackim u zachodnich rubieży Polski. Na zamek przybył Legat papieski, aby odbyć sąd nad występnym mistrzem zakonu Winrychem za to, że ten, kochając piękną kapłankę bogów pogańskich — czarownicę rzucającą uroki — osłabia duchową siłę zakonu i zagraża krzyżowi. Winrych, pijany miłością, nie lęka się gróźb. Pierwej jednak, niż sąd ludzki, sięgnie go kara boża. Oto kapłanka mści się na nim za pogwałcenie bogów, którym była poświęcona: ukryła bowiem na piersiach żmiję, która w chwili, gdy Winrych zapamiętał się w miłości, ukąsiła go śmiertelnie w usta. Dziewczyna ponosi za tę zdradę śmierć z ręki kochanka, który następnie kona. Moment tragiczny leży tu w konieczności ofiary, jaką spełnia kapłanka, aby ziściło się przewidziane przez nią zwycięstwo Słowian. Duch jej naprowadza teraz Strach na rycerzy krzyżackich i budzi wizję przyszłego pogromu: Grunwaldu.

Taka jest treść tragedji Waśkowskiego. Myśl jednak sięga głębiej. Pogańska wiara kapłanki żywa, jest silniejszą od zakłamanej, a więc martwej wiary Krzyżaków i musi zwyciężyć. Drugi problem, to siła świata słowiańskiego, który jeśli tylko prawo swoje i potęgę wywodzi z prawego ducha narodu — musi zwyciężyć.

Nowy dramat Waśkowskiego jest silny i zwarty, zbudowany scenicznie. Wiersz żywy i obrazowy, djalogi zwięzłe. Waśkowski jest poetą naszego miasta; po bujnym okresie liryki, realizuje dziś wizje swoje na drodze dramatu poetyckiego niezwykłej miary — dramatu narodowego. „Kapłanka" jest napisana tak treściwie i scenicznie, że winna być wystawiona na deskach sceny krakowskiej.

W. K.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., masło zwyczajne 1 kg. 4—4'20 zł., jaja świeże szt. 14—16 gr., kury szt. 4—7 zł., kaczki szt. 4—6 zł., gęsi szt. 7—12 zł., indyki szt. 12—16 zł., marchew 1 kg. 20—25 gr., cebula 1 kg. 40—45 gr., pietruszka 1 kg. 0'80—1 zł., jabłka 1 kg. 1'40—2'40 zł.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Broadway".
Czwartek: „Broadway" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Roxy" (przedst. popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: „Tylko dla dorosłych!"

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Środa: Prof. Józef Wiśniowski: Historja literatury dramatycznej w Polsce.
Piątek: Red. Klemens Kęplicz: Genewa, stolica świata.
Sobota: Dr. Jan Hulewicz: Nowy nauczyciel w nowej szkole.

KINOTEATRY

Apollo: „Niebieski motyl".
Corso: „Człowiek morza" i „Złota dziewuszka".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Sztuka: „Biała Talu"
Uciecha: „Wiatr od morza".
Wanda: „Wiatr od morza".
Warszawa: „Listy nieznajomej".

RADJO KRAKOWSKIE
Środa 4 lutego

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Radjokronika z Warszawy. 16.155: Kwadrans dla najmłodszych. 16.45: Gramofon. 17.00: Kwadrans harcerski. 17.15: Odczyt ze Lwowa: „Czy łowiectwo jest sportem," 17.45: Koncert popularny orkiestry z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 19.55: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. — 20.15: Felieton z Warszawy: „Czarne i czerwone". — 20.30: Koncert ze Lwowa. 22.00: Felieton z Warszawy: „Dzieje afisza". 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna. 23.45: Międzynarodowe zawody hockejowe w Krynicy.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Miechów, na nazwisko Jan Kupczak.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.